

[Transcript] Raport o stanie świata Dariusza Rosiaka / Raport o stanie świata - 20 maja 2023

Przy mikrofonie Dariusz Rosiak, dzień dobry państwu, zapraszam na Rapport o Stanie Świata. G7 wzywa do całkowitego, bezwarunkowego wycofania wojsk rosyjskich z Ukrainy. W Hiroshima szczyt G7, w Xi'an spotkanie Chin i pięciu krajów Azji Środkowej. Wojna w Ukrainie, rola Chin, zwalczanie skutków zmian klimatycznych, to tematy, co do których wiele różni globalną północ i południe. Według niektórych doniesień prezydent załęski ma osobiście przybyć do Hiroshima, czy wpłynie to na zmianę stanowiska państw południa wobec wojny. Chiny kontynuują polityczną i gospodarczą ekspansję w Azji, co NATO G7. W Tajlandii opozycja bezapelacyjnie wygrywa wybory, co nie znaczy, że sformuje rząd, czy armia jej na to pozwoli. W Paragwaju nie ma zmiany po wyborach, krajem rządzi ciągle skorumpowana elita. Dlaczego? Jak wstawić twarze w miejsce liczb? Porozmawiamy z wybitnym francuskim filozofem i dokumentalistą, którego film o wojnie w Ukrainie właśnie wchodzi na ekrany. Czy historia Izraela to opowieść o zawiedzionej miłości, w której dominuje przemoc i zdrada? W programie spotkanie ze znakomitą izraelską pisarką. A także korespondencja z Włoch, gdzie dramatyczne opady pustoszą północ kraju, w Wenecji rozpoczyna się biennale architektury. Oraz o uzór patorów i samozwańcach, których akceptujemy, bo inaczej się nie da. To wszystko w raporcie o stanie świata 20 maja 2023 roku. Raport o stanie świata to program finansowany przez słuchaczy otwartym do słuchania za darmo dla wszystkich, których interesuje świat i inni ludzie. Dziękuję bardzo za wszystkie wpłaty. Dziękuję za wyrazy sympatii, które do nas docierają. Jeśli ktoś z państwa miałby ochotę dołączyć do grona patronów, zapraszam na mój profil w serwisie Patronite.pl za jego pośrednictwem najłatwiej na z wesprzeć. Nasz adres raport rosiaka małpa gmail.com adres naszej strony raport o stanie świata.pl Adrian Bąki, Kryz Wawrzak w Reżyserce Studia Efektura. Zaczynamy! Zaczynamy! Zaczynamy! Zaczynamy! Zaczynamy! Zaczynamy! Zaczynamy! Zaczynamy! Zaczynamy! Zaczynamy! Zaczynamy! Zaczynamy!

Zaczynamy!

Zaczynamy!

Zaczynamy!

Zaczynamy!

Zaczynamy!

Dzień dobry, witam.

To jest związane z dwoma zmianami strukturalnymi.

Jedna to jest przesuwanie się ośrodka siły głównie ekonomicznej i handlowej, ale coraz bardziej także technologicznej z oceanu atlantyckiego ze świata transatlantyckiego na Pacyfik.

W tym sensie mamy rzecz niezbyt dobrze brzmiącą tu u nas w kraju czy u nas w Europie, bo przestajemy być pępkiem świata.

I to jest jedna strukturalna zmiana, która powoduje osłabienie G7.

To jest pomysł Pani Margaret Thatcher i Valerie Gorzis-Cardestel,

już dzisiaj nie żyjących aż z 1975 roku,

żeby połączyć wtedy siedem najważniejszych organizmów,

które Pan wymienił gospodarczych świata,

ale mamy drugą strukturalną zmianę,

a mianowicie do tych czasowych G7 dołączyły nowe organizmy.

Przede wszystkim chodzi tu o Chiny.

To jest ta zmiana od 2008 roku zachodząca,

kiedy to były państwa trzeciego świata takie jak Chiny,

jak Indie, jak Indonezja, jak Brazylia.

Nagle, jak za pociągnięciem czarodziejskiej ruszki w filmie Disneya

zamieniły się i zaczęły być nazywane

i teraz się nazywają wschodzącymi rynkami.

Chiny wyrosły na drugie supermocarstwo ekonomiczne.

Stany Zjednoczone w sensie nominalnym dają niespełna 24%,

ciągle jeszcze prawie ćwierć tego światowego PKB,

ale Chiny dają 18,3%.

A trzecia jest Japonia, tylko 4%.

I to pokazuje Niemcy też mniej więcej tyle.

Czyli te 7 daje nieco więcej, powyżej 30%,

ale zdecydowanie mniej niż było dwie czy trzy dekady temu.

I w Hiroshima to widać.

Mamy przedstawicieli miejsc,

które z jednej strony wydają się oczywiste,

jak patrzymy na współczesną mapę świata,

z drugiej niekiedy bardzo egzotyczne,

no bo jest Australia,

są Indie, Brazylia, Korea Południowa, Wietnam, Indonezja.

To są ważne kraje, o których pan o niektórych z nich wspomniał,

ale mamy też komory reprezentujące Afrykę,

czy wyspy Kuka, maoryskie terytorium stowarzyszone nowej Zelandii.
To jest taki gest, taki sygnał ze strony G7.
Słuchajcie, my się interesujemy całym światem.
Ten podział, który funkcjonował jeszcze do końca XX wieku,
czy na początku XXI, on jest totalnie nieaktualny.
Musimy wszyscy się zebrać,
aby jakkolwiek problem światowy w tej chwili rozwiązać?
Nie, panie redaktorze,
ja uważam, że to jest trzecia strukturalna zmiana
i ta zmiana szczególnie przyspieszyła i uwidoczniła się
po rosyjskiej agresji na Ukrainę,
a mianowicie rozpoczął się narastający, moim zdaniem,
bój o światowe południe.
Mianowicie z tego konfliktu ukraińskiego,
który nie wiadomo, kiedy i jak się jeszcze ostatecznie zakończy,
wyłania się to o to obraz,
że znowu kształtują się dwa duże obozy.
Świat zachodu liberalny skupiony bardziej lub mniej.
Pamiętamy kontrowersję wokół wizyty prezydenta Emanuel Macrona
w Chinach, ale jednak świat zachodu liberalny, demokratyczny.
Znowu zderza się ze światem wschodu nieliberalnym, autokratycznym,
tylko że teraz sterowanym już nie przez Kreml,
a przez Chunnanhai, przez siedzibę władz chińskich w Pekinie.
I oba te obozy rozpoczęły wielką walkę o światowe południe.
Gdzie będą Indie, gdzie będzie Indonezja, gdzie będzie Iran,
gdzie będzie Arabia Saudyjska, gdzie będzie Afryka,
gdzie będzie Ameryka Łacińska.
I to jest zupełnie nowe rozdział, z którego moim zdaniem,
jak zawsze po większym konflikcie,
czy w większym zakręcie historycznym, wyłoni się nowy ład.
Pytanie, czy znowu będzie dwubiegunowy wokół tych dwóch obozów,
czy może wielobiegunowy?
Wspomniał pan, obydwajśmy, wspomnieli Indię.
Ja chcę podkreślić, że niedawno w tym kraju przebywałem
i byłem zaskoczony, kiedy premier Modi i jego ministrowie
mówili, że jeszcze w tej dekadzie
Indie będą trzecią największą gospodarką świata.
Potem analizowałem dokumentację
i wydaje się, że premier Modi może mieć rację,
dlatego że wspomniałem, Stany Zjednoczone, powiedzmy, 24%,
w sensie nominalnym, Chiny 18,3, 4,
Japonia i Niemcy wspominałem o tym po 4%,
a na piątym miejscu są właśnie Indie,

3,67, a ponieważ stały się
najludniejszym państwem świata w tym roku,
mają bardzo dynamiczne społeczeństwo
i na dodatek korzystają z kapitałów zachodnich,
które ze względu na ten nowy bipolaryzm uciekają z Chin,
to Indie rzeczywiście w tym wieku mogą wyprzedzić Japonię i Niemcy
i nagle o to mamy dwa wschodzące rynki
wśród trzech największych mocarstw gospodarczych świata
i wszystkie są poza Europejskie.
To dopiero jest nowe rozdanie i nowa mapa tego świata.
Panie profesorze, rozmawiamy w piątek wczesnym popołudniem,
więc jeszcze wiele konkretów z tej wizyty nie ma,
natomiast wiadomo, że mamy nowe sankcje na Rosję,
wiadomo też poza tymi wszystkimi problemami,
o których pan przed chwilą mówił
i różnicami między północą a południem,
wiadomo też, że była różnica w podejściu do tych sankcji
ze strony Stanów Zjednoczonych i Europy.
Stany początkowo parły do całkowitego właściwie zakazu eksportu
wszystkiego do Rosji, na co w G7 zgody nie ma, nie było.
Prezydent Zalański ma przyjechać do Hiroshima,
wiadomość została podana,
przypuszczam, że niektórzy się zorientowali,
że może trochę za wcześnie, więc w tej chwili jest
trochę wycofywania się z tej wiadomości,
ale zakładamy, że skoro pojechał na szczyt Ligi Arabskiej,
bo już wiadomo, że dotrze na ten szczyt do Jedy właśnie,
więc prawdopodobnie dolecie również do Hiroshima,
w tym gronie występ Zalańskiego to będzie zupełnie inna para kaloszy,
że tak powiem, niż występy w Kongresie amerykańskim,
w Izbie Gmin, pod Zamkiem Królewskim,
czy w Zgromadzeniu Narodowym w Paryżu, prawda?
Tak zgadzam się, ja uważam, że są trzy główne zagadnienia,
czy kwestie tego szczytu w Hiroshima.
Pierwszy to wiadomo, Hiroshima miejsce symboliczne
i Japończycy jako gospodarze od dawna
forsowali tak zwany action plan,
czyli plan akcji, plan działania,
żeby wyeliminować broń jądrową z tego świata.
Wiemy, że ta walka z wiatrakami takich trochę donki szotów współczesnych,
bo nikt z tej broni jądrowej dobrofonie nie zrezygnuje.
Ukraina zrezygnowała i teraz sobie tamtejsze władze
bardzo plują w brodę, że do tego dopuszczono.

Tym niemniej Hiroshima jest miejscem symbolicznym,
a Japończycy mają jeszcze jedną do upieczenia w tym przypadku.
Otóż całkiem niedawno i ciągle aktualne jest,
że ładunki, być może z broni jądrową,
przelatują nad jej terytorium,
wstrzeliwane z terytorium Korei Północnej,
więc ona jest szczególnie wyczulona
i trudno się dziwić, że to jest omawiane.
Druga kwestia to są Chiny, Chiny jeszcze raz Chiny, w tym Tajwan.
Tam będą kwestie, jak reagować na rosnącą,
coraz bardziej nam w oczach nową, dzimną wojnę.
No i trzecia kwestia Ukrainy i wojny, którą tu Pan poruszył.
Jeżeli Rzeźski tam dotrze, no to mamy zupełnie nową jakość
i zobaczymy, jakie będą ustalenia.
Sam jestem ich ciekaw.
Porozmawiajmy o tym drugim szczycie, który się odbywa w Xi'an.
O ile dobrze wymawiam nazwę tego miasta.
Xi'an, Dawny Chang'an, Dawna Stolica to jest miejsce,
gdzie jest ta słynna terakotowa armia, czyli Dawna Stolica Chińska.
Rozmowy wokół Chin, wokół roli Chin,
niezwykle spektakularny element tego szczytu to jest brak Rosji.
Czy ja przesadzam może ze spektakularnością,
bo kilka dni później przedstawiciele Chin i Rosji będą się spotykać?
Tak, ale będą się spotykać później.
Chińczycy w swoich mediach podkreślają,
że to jest już nowy etap i nowy model stosunków międzynarodowych,
a więc że zmierzamy ku nowej konfiguracji sił światowych.
Widzieliśmy nawet chyba z panem redaktorem,
też komentowałem wizytę Xi'impinga na Kremlu,
że Rosja po tej wizycie pokazała się,
jako junior partner prowadzony na lejcach
czy na powrozie przez Chińczyków.
A teraz jest drugie uderzenie pokazujące stosunek sił.
To są przecież pięć państw dawnych Republik Radzieckich,
państw poradzieckich, które teraz przejmują w pach Tkiny,
które są dla nich wszystkich największym partnerem handlowym i gospodarczym.
Tam kluczowy jest oczywiście Kazachstan.
Już były bilateralne spotkania prezydentów Tokajowa i Xi'impinga,
ale też jest szef dyplomacji kazachskiej.
Już rozmawiają z Cinkangiem, z nowym szefem dyplomacji chińskiej.
Także tam są kwestie trzy podstawowe na tym szczecie wsianie.
To jest handel inwestycje, ale też bezpieczeństwo.
To się wiąże. Handel inwestycje zwiążą się z tym,

że Chińczycy podkreślają, że w tym roku jest dziesięć lat od ogłoszenia przez Xi'impinga tego wielkiego projektu czy wizji dwukiedwabnych szlaków.
No i jeden ogłoszony został zresztą w Kazachstanie.
Stąd ten Kazachstan tak jest fetowany.
No i jest największy z tej piątki.
Natomiast druga inicjatywa też obejmująca ten region, to jest szangajska organizacja współpracy, która, kiedy była zakładana w 2001 roku, ona się narodziła z dialogu chińsko-rosyjskiego o dotyczenie wspólnej granicy.
To były trzy hasła obowiązujące do dziś zwalczanie terroryzmu, separatyzmu i ekstremizmu, tak naprawdę fundamentalizmu islamskiego.
I teraz się też do tej ostatniej kwestii wraca, że no tamte tereny są niestabilne, mamy w Poblżu i stowarzyszony z tą szangajską organizacją współpracy Afganistan, niespokojny w dużej mierze, jest część, przynajmniej, Pakistanu.
No i to są kwestie, które są poruszane, ale pokazują i to jest, jak na dłoni widoczne, że to jest pierwsza, poważna aktywność dyplomatyczna.
Tu zacytowałem, że Mirzy Pał, chiński ciągle najważniejszy dziennik partyjny, no ale to jest po prostu wyjście chiń, jako światowego już mocarstwa i gracza i do tego musimy się powoli przyzwaczając i przygotowywać.
Termin oczywiście tego szczytu nie jest przypadkowy.
Nie jest.
Gest, który jasno pokazuje.
Wy możecie sobie o nas mówić bez naszego udziału, ale to nic nie zmienia.
My i tak jesteśmy najważniejszym partnerem, rywalem, jakkolwiek byśmy to nie nazwali zachodu i tego nie zmienicie, żebyście nie wiem, co sobie ustalali w waszym gronie.
No po części tak, równocześnie wspominaliśmy, że G7 to jest trochę powyżej 30% nominalnego, światowego PKB, ale ta grupa, co się teraz w cianie spotyka też daje powyżej 20%, no bo same Chiny prawie 18% i 3%.
W tym sensie tu trzeba się po prostu przystosowywać do nowych zupełnie realiów, do tego, że Chiny są największym partnerem handlowym tych pięciu państw i że tam relacje są też oczywiście nierównoprawne czy nierównorzędne.
Sprawdzałem przed naszą rozmową około 55% eksportu tej piątki do Chin.
To jest ropa naftowa i gaz, trochę też węgla, czyli surowce energetyczne, natomiast Chiny pchają na tamte rynki, co tylko mogą i starają się je coraz bardziej zajmować.

No i to jest też nowa jakość.

Jeszcze wróćmy do Hiroshima i jednym chyba z ważnych elementów, to będzie bardzo silna presja ze strony Japonii i Korei Południowej, by Stany Zjednoczone utrzymały twarde stanowisko wobec Chin, zwłaszcza w sprawie Tajwanu, choć nie tylko.

My widzimy postępujące zbliżenie Japonii i Korei i postępującą konsolidację tych państw Pacyfiku wokół wspólnego wroga. Wokół wspólnego wroga, którym stają się Chiny, prawda?

Bardziej skomplikowany jest ten obraz.

Na szczyt Hiroshima przylatuje Joe Biden, ale z tego szczytu miał lecieć na inny szczyt do Australii ugrupowania o nazwie Kład, czyli współpracy tak naprawdę strategicznej i bezpieczeństwa pomiędzy Stanami Zjednoczonymi, Australią, Japonią i Indiami.

I Biden z tego drugiego szczytu zrezygnował, na co Australia odpowiedziała rezygnacją z organizacji tego szczytu.

To jest jedna rzecz, nie chcę tego nadinterpretować, no ale poszło to w świat.

Druga rzecz, którą Pan poruszył, że jest zbliżenie pomiędzy Koreą, Południową i Japonią, Seulem, Tokio, po niekąd jest, ale te role nie są tak samo rozłożone.

Japonia, aż to w trudno w Polsce będzie uwierzyć, jest jeszcze wierniejszym w tej chwili sojusznikiem Stanów Zjednoczonych niż Polska, bo Japonia jako jedyne społeczeństwo i państwo na świecie, oprócz społeczności na Tajwanie, rozumie, co by oznaczało osiągnięcie przez Xi Jinping'a podstawowego jego celu, czyli pokojowe zjednoczenie organizmów chińskich po obu stronach ciśniny tajwańskiej.

Japończycy doskonale zdają sobie sprawę,

że wtedy niejako automatycznie

Chiny są numerem jeden w światowej gospodarce, w handlu, w biznesie, a nawet w wysokich technologiach,

bo tu przecież o te cipy czy półprzewodniki tajwańskie chodzi

i o to tak naprawdę rozpoczęła się gra.

Seule takiej gry, mimo że ma samsunga, też potentanta na rynku,

aż takiej gry nie prowadzi, ale również z tego powodu,

że dla Seulu Chiny są dużo ważniejszym rynkiem,

aniżeli Japonia jest dla Chin we wzajemnych stosunkach,

choć to też są silne relacje.

Natomiast rzeczywiście tam rośnie nam w oczach z Prawa Tajwanu

i będę coraz częściej powtarzał publicznie,

że papierkami lakmusowymi będą nadchodzące wybory na Tajwanie,

które są w styczniu przyszłego roku

i przede wszystkim wybory amerykańskie w listopadzie przyszłego roku,

bo jeśli nawet nie Donald Trump by wrócił do władzy,
bo ma coraz więcej, jak wiemy, kłopotów z sądownictwem
i wymiarem sprawiedliwości,
to Trumpiści, a szczególnie ten gubernator z Florydy,
mogą dojść do władzy, a wtedy będzie albo rollercoaster,
albo może znowu bilateral deal z Chinami wobec tego.
To, co najciekawsze, proszę państwa i panie redaktorze,
wydaje się, że jeszcze stety niestety przed nami.

Jest na co czekać. Dziękuję bardzo.

Profesor Bogdan Góralczyk z Centrum Europejskiego
Uniwersytetu Warszawskiego był naszym gościem.

Dziękuję.

Jak opowiadać o wojnie w Ukrainie,
dając świadectwo cierpienia i bohaterstwa,
tzw. normalnych ludzi,
jak w pleści Chloss wskomplikowane procesy,
których ofiarą padają w codziennym życiu.

Francuzki filozof i dokumentalista Bernara Rillewy
zrealizował właśnie film na ten temat.

Film nosi tytuł Slava Ukrainii

i wkrótce będzie dostępny dla polskiej publiczności kinowej.

To jest zapis podróży Lewiego na pierwszą linię frontu,
gdzie spotyka on zarówno dowódców, jak i żołnierzy,
a także zwykłych ludzi.

Zapytałem Bernarda Rillewiego,
czy jego celem było przedstawienie doświadczenia
Ukraińców publiczności francuskiej i szerzej zachodniej.

Przecież nie jest to public francuski,
ale public occidentalny,
zwłaszcza Amerykański.

Pierwsze dzieje się z tym filmem.

To, co mam zrobić w ostatnich dni,

jest odwiedzenie publiczności w USA.

Na pewno nie publiczności francuskiej,
tylko zachodniej, przede wszystkim amerykańskiej.

Do tarcia do niej jest moim podstawowym celem.

Film jest obecny w kinach wielu amerykańskich miast
i na amerykańskich platformach streamingowych.

Mówi pan, że pokazuje u normalnych ludzi,
a także bohaterów wojny.

Tak, ale w tym filmie tak zwani normalni ludzie są bohaterami.

Zeleński jest bohaterem,
generałowie są bohaterami,

ale prości ludzie, matki, które szukają synów,
ci, którzy przeżyli obręzenie herosonia,
to także bohaterowie.
Wyjątkowość tej wojny polega m.in. na tym,
że pokazuje ona, co nie zdarza się.
Naród, który postępuje, w sposób heroiczny.
To jest reportaż, to jest reportaż do wojny,
ale w samym czasie, to jest espiąła decyzja filozofii.
To jest reportaż wojenny,
ale także esej filozoficzny dziennik.
Jak widzi pan swoją rolę w tym filmie?
Na ile ważne było dla pana ukazanie osobistego zaangażowania?
Moim celem było umieszczenie twarzy w miejscu liczb.
Jesteśmy zarzucani liczbami.
Czele osób zginęło,
tyle ofiar, tyle pocisków wystrzelono,
tyle amunicji zużyto, to wszystko liczby.
Ja w miejsce tych liczb wstawiam twarze.
Poza tym chodzi o danie świadectwa.
Rola świadka jest ważna i piękna.
Tę właśnie rolę przyjąłem.
Ale w samym czasie,
podczas całej kariery profesjonalnej,
ty znowu robisz takie rzeczy.
W czasie całej kariery zawodowej
robił pan filmy o wojnach,
które są niewidoczne na zachodzie.
Oliby, Kurdistanie, wcześniej Obośni,
jaka jest relacja między filozofią
a reportażem w pańskich dziełach?
Mówiłem przed chwilą o twarzy.
Pojęcie twarzy jest pojęciem filozoficznym.
Pochodzi od francuskiego filozofa
pochodzenia litewskiego Emanuela Levinassa.
Levinas pokazał,
jak twarz staje się punktem odniesienia
i nieskończoności tego świata.
Pokazywanie twarzy to gest filozoficzny,
który wykonuje całe życie.
W filmach, które poświęciłem wojnę,
zapomniałem,
że w tym filmie,
który wykonuje całe życie,

w filmach, które poświęciłem wojną zapomnianym,
to nie jest zresztą przypadek wojny w Ukrainie,
chciałem nadać imiona tym,
którym imię odebrano,
stali Sianonimowi.
Chciałem zbudować grup dla tych,
którzy zostali pozbawieni po chówku,
którym nie okazano szacunku po śmierci,
a także przypomnieć
twarze tych, którym twarze odebrano,
którzy zostali usunięci z naszej pamięci.
Przez wiele lat spotykałem ludzi,
których twarze fizycznie
były nietknięte,
ale w istocie twarzy nie mieli.
Przywrócenie tych twarzy
jest gestem filozoficznym,
który podejmuję również w tym ostatnim filmie.
Choć kontekst jest różny.
Wojna w Ukrainie nie jest
wojną zapomnianą, wszyscy o niej mówią.
Ale gest filozoficzny dotyczący
twarzy jest ten sam.
To prawda, to nie jest wojna zapomniana.
Powiedział pan niedawno,
że to jest wojna dwóch cywilizacji.
Jakie to dwie cywilizacje
stoją naprzeciw siebie?
Ze strony Rosji
to cywilizacja, która wierzy wyłącznie
w siłę, przemoc, która
nienawidzi wolności myśli,
którą przeraża wizja podstawowych praw ludzi.
A po drugiej stronie
stoją ci, którzy wierzą,
więc każde ryzyko,
również ryzyko śmierci,
w celu ustanowienia państwa prawa,
społeczeństwa nieskorąpowanego
i demokracji.
To wojna demokracji z totalitaryzmem.
Wierzono, że totalitaryzm
skończył się wraz z upadkiem

Związku Radzieckiego,
ale odrodził się z nowym obliczem
wraz z Putinem.
I podobnie jak w czasach sowieckich,
ten totalitaryzm sprzeciwia się
demokracji.
Jak w drugiej stronie,
słończył się z sowieckim
demokracji.
W Polsce wszyscy się z Panem
zgodzą, ale połowa świata
myśli inaczej. Dlaczego?
Dlatego, że na świecie
rozpowszechniła się nowa religia,
mniej więcej od dwóch wieków.
Nazywa się ona
antyamerykanizm. Nienawiść
do Ameryki jako takiej.
Ameryki, którą nie uważa się za kraj,
region świata,
ale za region bycia, kategorii ontologiczną.
Nie doceniamy siły tego
antyamerykanizmu, wściekłości,
szaleństwa tej religii,
bo to jest religia, której celem jest
gromadzenie ludzi we wspólnocie.
A zatem w każdej wojnie,
w której Amerykanie biorą udział,
mniej czynny, należy przyjąć
stronę ich przeciwników.
Druga sprawa, to fakt,
że kraje, o których Pan myśli
są często rządzone przez autokratów
z tej samej rodziny, co Putin,
którzy myślą tak samo, jak on
i wiedzą, że jeśli Putin upadnie
im również grozi podobny los
i którzy użyją wszystkich
dostępnych środków propagandowych,
by przekonać rodaków, że ta wojna
ich nie dotyczy, że to Putin
ma rację i jego należy wspierać.
A zatem antyamerykanizm

i ciężka praca autokratów,
którzy chcą zachować skórę,
owocuje tym, że południe
albo zbleka z zajęciem stanowiska
albo otwarcie wspiera Rosję.
Ten rodzaj myślenia
jest także obecny w Europie Zachodniej.
Był obecny przez wiele dekad,
gdy kraje, takie jak Polska
czy państwa bałtyckie,
ostrzegały przed zagrożeniem
ze strony Rosji
i były oskarżane o rusofobie
czy przesadę.
Czy to także pokłosi antyamerykanizmu
w Niemczech, Francji
i innych krajach europejskich?
Czy też może jest inna przyczyna?
Są dwie.
Po pierwsze, antyamerykanizm.
A nawet trzy przyczyny.
Po drugie, niewiedza, naivność,
które są słabościami demokracji.
Demokracje mają problem
z dostrzeżeniem zła tam,
gdzie zło się panoszy.
Mają tendencje do odpływania
w świat idealny, spacyfikowany,
świat, w którym dochodzi się
do porozumienia przez kompromisy.
Demokracji mają problem
z przyjęciem do wiadomości,
nie da się uregulować idąc na kompromisy.
Niestety są spory,
które można zakończyć
tylko w sposób przemocowy i radykalny.
Jest jeszcze jeden powód,
bardziej prozaiczny.
Po prostu większość krajów zachodnich
chciała handlować z Rosją.
Bardzo poważne ośrodki na zachodzie
i teraz w tym, by traktować Rosję
jak normalny kraj.

Dlatego, że dostarczała im ropę, gaz.
Rosyjscy oligarchowie obkupowali się u nas.
Zachód żyje czasem
wewnętrznej sprzeczności
między wiarą w rynek i wiarą w zasady.
I tutaj wiara w rynek
w handel chęć włączenia biznesów rosyjskich
w obieg zachodu zwyciężyła.
Myślę tu przede wszystkim o Niemczech,
które popełniły niewiarygodny błąd historyczny,
jakim było wybudowanie
rurociągu Nord Stream 1
za czasów Gerharda Schredera.
Jakby tego było mało,
wybudowanie Nord Stream 2
przez jego spadkobierców,
w tym przez Anglę Merkel.
To była osoba, która w tak wielu miejscach
miała rację,
że w tym miejscach
wybudowała radykalny.
To była osoba, która w tak wielu miejscach miała rację,
a w tej dziedzinie
popełniła błąd polityczny.
Trudny do zrozumienia.
Doprowadzenie Niemiec
do totalnego uzależnienia energetycznego
od Rosji to coś niespotykanego
wcześniej w historii.
Zwłaszcza, że chodzi o wrogi kraj,
który nieustannie potwierdza swoją wrogość.
Pamiętajmy, że Putin
od 20 lat zapowiadał to,
co dzisiaj robi.
W 20 lat,
mówił o tym, co dzisiaj robi.
Normalnie,
mówił o tym, co dzisiaj robi.
No i nikt nie chciał go oznaczać,
ale bardzo nie ma.
Ja go słyszałem.
Ja go słyszałem
od wojny w Czeczeni

i widziałem, co on powiedział
w Georgii.
Mniej więcej, i nikt nie chciał go słuchać.
Ja go słuchałem od wojny w Czeczeni
i widziałem, że w zasadzie robił
to, co zapowiadał.
W Gruzji, Syrii, na Krymie
i w Donbasie. Plan był napisany.
Ale myśmy go nie słuchali,
a Niemcy popełnili ten historyczny błąd,
za który odpowiedzą
przed własnymi sumieniami i przed narodem
i być może przed trybunałem historii.
A niektórzy z nich
być może odpowiedzą przed zwykłym trybunałem.
Nie wiem.
Mówił pan o Niemczech,
to porozmawiajmy też o Francji.
Pański prezydent Emmanuel Macron
nie zerwał kontaktów z Putinem,
rozmawiał z nim regularnie po
24 lutego.
Czy to była decyzja potrzebna
i pożyteczna?
I co ona mówi o waszym prezydencie
i Francji?
To po prostu nie tak.
On mówił o Putinu
w początku wojny
i on mówił o Putinu
Po pierwsze, to nie jest
do końca precyzyjny opis.
Macron rozmawiał z Putinem
od początku wojny i przestał rozmawiać
po pięciu miesiącach.
Od września 22. roku z nim nie rozmawiał.
Po drugie, każda jego rozmowa
z Putinem była poprzedzona rozmową
z Wołodymirem Zełeńskim.
Albo rozmawiał z Zełeńskim
zaraz po rozmowie z Putinem.
To może szczegół, ale wart zauważenia.
Myślę, że żadna z tych rozmów

nie odbywała się w tajemnicy,
nie odbywała się w tym razem.
Po trzecie, jego aktywność
wyszła na dobre i złe.
Na złe, bo myślę, że
sam Macron czuje, że pomylił się.
Ale on nie chciał poskromić
Putina. On po prostu wierzył
w siłę rozsądnej argumentacji.
Nie mówię tego, żeby go bronić,
ale on wierzył, że w głowie
Putina zostały jakieś szczątki
rozsądku i próbował do nich dotrzeć.
Pomylił się.
Macron a pensé,
że w lepszym czasie
nie mogłoby zostać
w porządku racjonalny
w serdele Putina.
I on
próbował do tego dodać.
On się wstrąpił.
Chciałem wam zapytać
o coś, co
jest bardziej generalne.
Nie mówię o prezydencie Macron,
ale o Francji,
o tradycji kultury francuskiej.
Nie mówię o tym,
ale o pewien rys, kultury francuskiej,
czyli fascynację Rosją.
To widać również teraz,
kiedy oglądamy telewizję Francją
skończy słuchamy komentarze.
Skąd bierze się ta fascynacja?
Z bardzo dawnych relacji.
To chyba Wolter zainicjował tradycję
pro rosyjską,
jak również zresztą antyukraińską
w kulturze francuskiej.
Potem pojawiali się kolejni pisarze
zafascynowani Rosją.
Komudizm sowiecki miał we Francji

wielu admiratorów.
Francja wraz z Włochami była najbardziej
narażona na propagandę rosyjską
w czasach komunizmu.
To wszystko zostawia ślad.
Do rzućmy jeszcze anti-amerikanizm,
który jest również silnie obecny
we Francji,
ożywiony przez generała de Gola,
który chciał za wszelką cenę zachować
równowagę,
między dwoma ówczesnymi potęgami.
Do rzućmy także siłę populizmu
z krajnej Lewicy
i z krajnej Prawicy,
które wyrastają dziś na dwie główne
partie we Francji.
A ich wspólną cechą jest
Niemcy,
dowolności, globalizacji,
liberalnej demokracji
oraz podziw dla Putina.
I mamy kraj, w którym
wstydza się tego,
ale taka jest prawda.
Putinofilia jest dziś bardzo silna.
Jak pan widzi koniec tej wojny?
Na poziomie politycznym,
praktycznym
i na poziomie kultury,
skoro mówi pan o wojnie dwóch cywilizacji.
Po pierwsze,
widzę zwycięstwo militarne Ukrainy.
Nie wyobrażam sobie innego rozwiązania.
Jeśli po jednej stronie
stoi armia, która wie,
dlaczego walczy, a po drugiej
armia, która tego nie wie,
to znamy to od czasów wojen greckich,
wojen perskich.
Wygrywa ta pierwsza armia.
Co oznacza zwycięstwo militarne Ukrainy?
Odebranie wszystkich terenów

okupowanych przez Rosję?
Absolutnie tak.
Część Donbassu
okupowanego przez Rosję
od 2014 r.
i Krym.
Tak, to na tym polega
zwycięstwo militarne.
Od strony praktycznej,
co stanie się z Rosją?
W przypadku tego zwycięstwa militarnego,
o którym mówię, nastąpi rozkład
armii rosyjskiej.
Temu rozkładowi towarzyszyć będzie
poczucie prawdziwego upokorzenia
wśród Rosjan.
Ale nie chodzi o sztuczne upokorzenie,
któremu towarzyszy nasze współczucie,
podanie ręki, przebaczenie.
Nie, tu chodzi o prawdziwe upokorzenie,
za które odpowiada konkretna osoba,
Władimir Putin.
Wobec porażki militarnej,
upadku armii, poczucia upokorzenia
z Rosją.
Ale Rosja nie zniknie.
Co można zrobić
z Rosją?
Albo może to lepsze pytanie.
Władimir Putin
był w stanie przeżyć.
Tak czy inaczej, zniknie
ze sceny publicznej.
Ale Rosja nie zniknie.
Co można zrobić z Rosją
albo może to lepsze pytanie.
Co Rosjanie zrobią z Rosją?
Wie pan, ZSRR zniknął, prawda?
Być może za jakiś czas
Federacja Rosyjska,
po wyzwoleniu Ukrainy będzie miała
inne kontury niż dzisiaj.
Nie wiem, to narody tej Federacji

zdecydują.

Ofiarami kolonializmu rosyjskiego padają

z Rosji, ale też

przecież kolonializm wewnętrzny

w Rosji. Jak on się skończy

nie potrafi powiedzieć.

Jest

kolonializm

w którym są wichni,

ukraiński, georgijski

i tak dalej.

Ale jest też

kolonializm intern

też, w środku Rosji.

Jak

zaczął to się?

Nie, nie.

Berna Vanuilowi, dziękuję.

Dziękuję.

To

mi

Ty

jesteś

tak piękny

To

mi

Czy

wszystko

jest

everything I need

You are

so beautiful

To

mi

Such joy

and happiness

Your brain

Such joy

and happiness

Your brain

Like a dream

Your guiding light

That shines in the night

You have us good to me

You are

so beautiful

To mi

You are

so beautiful

To

mi

You are

so very, very beautiful

To

mi

You are

so very, very beautiful

To

mi

To

mi

To

mi

To

mi

Do

mi

Do

mi

Do

mi

Do

mi

Do

mi

Do

mi

Do

mi

Do

mi

Do

mi

Do

mi

Do

[illegible]

Mi
Mi
Mi
Mi
Mi
Mi

uzurpator. W starym testamencie co róż mistyfikacja. W nowym Jezus przestrzega przed fałszywymi prorokami, wilkami w owczej skórze. Takie same przestrogi przedniosącymi krzyż i miecz, głoszą później kapłani podbijanych ludów. Papiestwo ma swoich antypapierzy. Do pocztu królów polskich już na początku chce się wdrzeć intruz, bez prym brat mieszka drugiego. W końcówce listy też zamieszanie. August II czy Stanisław Leszczyński. Obaj mają swoje prawne racje, a i możnych popleczników. Jeden i drugi może powiedzieć za Machiavellim, że dla dobra państwa obok wzniosłych aktów wolno popełniać także podle uczynki. Samo z wańcem nie jest żaden. Litera prawa przemawia przeciwko uzurpatorowi, a duch spiritus ubivult spirit. Duch objawia się tam, gdzie zechce, albo gdzie go popchnie historia, gdzie zagoni polityka. Degol wypowiedział posłuszeństwo prawowitej władzy Petena. Formalnie był więc zdrajcą. Właściwe państwo chińskie to republika na Tajwanie. HRL jest nielegalną poczwarą, niemal jak ISIS. Bezprawna jest każda rewolucja. Północny cypr, południowa Ossetia, Abkhazie, Naddniestrze, Somaliland pozostają poza prawem międzynarodowym, akosowo nie. Trump, inaczej niż świat, uznaje Baydena za uzurpatora i tak samo jak świat, respektuje władzę skradzioną przez Putina. Macron samo z wańczę tożsamia się z Europą. Belezwycięzca wyborów mieni się zaraz rzecznikiem wszystkich rodaków, choć przynajmniej połową z nich gardzi z wzajemnością. Antifa z prytnym zabiegiem semantycznym zdobywa monopol na antyfasyzm. Każdy jej przeciwnik automatycznie staje się pro-fa. Prawica wywłaszcza lewicę i liberałów z patriotyzmu, bez odszkodowania. Szpiedzy i hakerzy, pranksterzy i sobowtóry mnożą klony i plagiaty cudzych tożsamości, a swoje talenty dopiero rozwija sztuczna inteligencja. I nic z tych czarnych chmur nie prześwituje? Ale szowszem, są jeszcze różowe od optymizmu, bestroskie ramoty, powieści Magdaleny Samozwaniec.

Dwudziestego maja w Wenecji rozpoczyna się biennale architektury, jedna z najważniejszych, może najważniejsza, wystawa architektoniczna na świecie. Co dwa lata w Wenecji biennale sztuki wymienia się z biennale architektury i w tym roku właśnie wypada architektura.

W Wenecji jest nasza wysła niczka Anna Dudzińska, witam Cię.

Witam bardzo serdecznie.

Hasłem tej wystawy jest laboratorium przyszłości, co może nie jest jakimś specjalnie odkrywczym hasłem,

ale jeśli popatrzymy, gdzie ta przyszłość ma się wykukać, to robi się ciekawiej.

Ma się bowiem wykukać w Afryce. Afryka jest główną bohaterką tego biennale.

Na czym polega pomysł? Dlaczego Afryka i co takiego wykukać się ma w tej Afryce?

I przyznam szczerze, że to jest absolutnie główny powód, który spowodował, że tutaj jestem i chcę Państwu o tym opowiadać.

Dlatego, że Afryka jest kontynentem, o którym nigdy w kontekście architektury nie mówiono.

Mówiono, ale w takim kontekście, że europejscy, amerykańscy, naukowcy jeździli tam i budowali różnego rodzaju

miejsca, miasta, budynki. To oczywiście wszystko wiemy, tym razem po raz pierwszy Afryka przemówiła tutaj na tej imprezie,

która jednak próbuje być takim miejscem, gdzie architekci opowiadają sobie, sobie nawzajem.

I to jest bardzo ważny moment w tej chwili. Nie tylko dlatego, że ta Afryka się pojawia, ale także dlatego,

że w ogóle chyba następuje absolutna redefinicja i słowa, i zajęcia, i tego, czym się po prostu architekci zajmują.

Wiemy przecież doskonale, że 30-40% emisji dwutlenku węgla to budownictwo.

Więc jeśli ktoś chce budować, to musi całkowicie zmienić swoje myślenie o tym, w jaki sposób to robić, co robić, jak stawiać.

Beton właściwie nie powinien być używany oczywiście takich rzeczy. Nie da się zrobić od razu, z dzisiaj na jutro.

No ale jednak ta zmiana i to myślenie dwutorowo właśnie o tym, żeby pokazywać miejsca, które do tej pory były nie pokazywane.

I jednocześnie mówić o tym, jaki architekt powinien być dzisiaj, czym powinien się zajmować.

To jest właśnie to miejsce, to jest właśnie ten czas, żeby rozmawiać o tym w Wenecji.

Aniu, ja rozumiem, że to jest próba zmierzenia się z takim myśleniem postkolonialnym, z gruntu postkolonialnym,

uprzedmiotowaniem Afryki, traktowaniem jej jako miejsca czy kontynentu, dla którego co najwyżej można coś zrobić,

ale na które nie patrzy się jak na partnera, na które z pewnością nie patrzy się jako miejsce, gdzie my możemy uczyć się od ludzi, którzy tam żyją i tam na przykład budują domy.

Z drugiej strony się zastanawiam, czy my gdzieś nie jesteśmy na etapie budowania takiej wioski patryon kinowskiej.

To znaczy, no nie da się przenieść wzorców Afryki do Norwegii, ani do Polski.

A zatem czego będą szukać uczestnicy tej wystawy czy obserwatorzy?

Ale oczywiście i to absolutnie masz rację i to powtarzają sami architekci z Afryki,

z którymi miałam tutaj przyjemność rozmawiać, no nie da się pewnych wiosek afrykańskich,

budowanych w tamtych warunkach słońców w zupełnie innych klimatycznych warunkach przenieść po prostu do Europy,

nie da się tego zrobić rzeczywiście w dalekiej Norwegii.

Ale myślę sobie też, że wszyscy na tym globalnym południu w tej chwili wiedzą już o tym,

że bez nich pewnych rzeczy po prostu się nie wprowadzi i nie będzie się zmieniało.

Afryka jako taka i tak to bardzo głośno mówi Leslie Locco, to jest półganika, półszkotka,

która właśnie jest kuratorką bienale architektury w Wenecji.

Mówi o tym, że Afryka jako kontynent i ludzie w Afryce, jak nikt zmagają się z różnymi rodzajami zmian pogodowych i klimatycznych.

Oni są doświadczani naprawdę na co dzień. Być może to jest właśnie kierunek, który powinniśmy zerkać

i tak sobie myślę, że chyba no nie ma w tej chwili albo nie ma konkretnie dzisiaj i wczoraj i jutro lepszego miejsca,

żeby o tym mówić, jak właśnie Wenecja, jak właśnie Włochy, prawda?

Bo no muszę tutaj w jakiś sposób jednak nawiązać do tego, co się dzieje 200 kilometrów od Wenecji i w Bologni, w Ravennie, gdzie no władze po prostu jasno mówią, że nie należy pytać, czy takie katastrofy,

czyli ta wielka, ogromna powódź, która się zdarzyła, będą się zdarzały.

Tylko należy pytać, kiedy i gdzie one się zdarzą?

Opowiedz o tym, co się dzieje właśnie w regionie Milia Romania.

Wiemy, że jest tam 13 ofiar śmiertelnych, 20 tysięcy już mówi się o 20 tysiącach ewakuowanych.

Okropne sceny, cierpienia ludzi, izolacji dochodzą do nas.

Ja rozumiem, że Wenecji tych opadów no przynajmniej tego typu nie było.

No jest zdecydowanie mniej.

W tej chwili bardzo wieje wiatr, dlatego ja się nawet schowałam w takie pomieszczenie zupełnie z nieładną akustyką.

Chciałam, żeby państwo usłyszeli, poczuli tę Wenecję.

No nie jest to w tej chwili możliwe, bo rzeczywiście wszystko, nasza rozmowa byłaby całkowicie zawiana,

ale i nie jest też oczywiście tak, że jakoś Wenecja odczuwa to, co się dzieje.

Poza turystami, którzy z Wenecji do Boloni na przykład podróżować muszą pociągiem,

bo wiele pociągów nadal jest odwołanych.

Ja będę podróżować jutro rano.

I prawdę mówiąc, no koleżanka, którą tam chce nagrać, bardzo mnie przed tą podróżą ostrzega i mówi, że rzeczywiście, żebym bardzo uważała, czego oni się w tej chwili boją.

Już nie tak bardzo powodzi, chociaż kolejne deszcze są zapowiadane, ale są to różnego rodzaju osuwiska.

Mówi się też nie bez przytrzyiny i pewnie w kontekście z architekturą i klimatem,

że Emilia Romana jest jedną z najbardziej zabetonowanych regionów Włoch

i m.in. dla tego ta woda po prostu nie ma tam, gdzie spływać.

No ale przy takich gwałtownych wyładowaniach atmosferycznych mówi się o tym,

że w ciągu 35 godzin spadło tyle deszu, co przez pół roku,

no to chyba nic by nie pomogło tak naprawdę, realnie trzeba na to patrzeć.

Natomiast no takie rodzaje klimatycznych katastrof będą się zdarzały coraz bardziej.

Ja myślę, że to wszyscy sobie doskonale z tego już zdajemy sprawę.

No i w tym kontekście rozmowa na temat tego, jak budować się wobec takich zmian klimatycznych, wobec których nikt nie jest uodporniony, prawda? To nie tylko Afryka, ale Europa.

Tak samo. To pytanie nabiera takiego zupełnie innego sensu w tej chwili.

Zdecydowanie. Ja myślę, że nie ma już architekta, który od paru lat,

a to jest tak naprawdę bardzo niedługi okres czasu, bo nam się tak wydaje,

że wszyscy mówimy o tej katastrofie klimatycznej od długiego czasu.

Nieprawda. To jest tak naprawdę bardzo krótki czas,

a czas, kiedy architekci w ogóle rozważają, co należy robić,

jak budować, jak się z tym zmagać, jak podnosić domy,

jak jednak patrzeć na przyrodę, jak patrzeć w przeszłość,

jak sobie kiedyś jednak radzono budując i kiedy po prostu te katastrofy klimatyczne

i tak były w jakimś mniejszym oczywiście natężeniu, ale jednak były.
No i różne po prostu metody były już stosowane,
więc w tej chwili cały czas próbują sobie odpowiadać na to pytanie.
I jeśli ty myślisz teraz, że ja odpowiem na nie,
to oczywiście, no nie mam żadnej złotej odpowiedzi.
Jakbym miała, to pewnie dostałabym już nagrodę architektoniczną Pritzкера,
którą zresztą niedawno, co opowiadaliśmy u nas na antenie,
dostał afrykańczyk Franciske Rhe, mieszkaniec Burkina, Faso, nagrodzony to...
Zresztą to był chyba pierwszy moment,
kiedy w ogóle na Afrykę zwrócono uwagę, prawda, w kontekście architektury,
ale nie ma tych gotowych rozwiązań, co nie znaczy,
że nie musimy nad tym pracować,
że specjaliści z całego świata nie muszą się nad tym zastanawiać
i oni to robią, ale to jest na razie proces,
myślę, że jeszcze bardzo długi,
bo my byśmy chcieli, żeby to tak się udało,
jakby za przyciśnięciem jednego guziczka wszystko zmienić.
Niestety, no w życiu nie jest tak prosto.
My wystarczy, że będziemy zadawać pytania,
spotykać się z ludźmi, którzy być może mają coś na ten temat do powiedzenia
i tego typu relacje właśnie z Wenec i choć nie tylko,
Anny Dudzińskiej w najbliższych wydaniach raportu o stanie świata.
Już za tydzień, reportaż, Anny, tymczasem bardzo ci dziękuję,
serdecznie pozdrawiam, trzymaj się dzielnie, chroni przed deszczem.
Dziękuję bardzo.
Szanowni Państwo, wszystko co robimy w raporcie, wszystkie relacje,
reportaże przygotowywane w Polsce, za granicą,
wszystko to możliwe jest dzięki wsparciu Państwa.
Serdecznie dziękuję za to, że jesteście z nami.
RAPORT O STANIE ŚWIATA
Raport o stanie świata od marca 2020 roku
rozwija się dzięki Państwa zaangażowaniu i szczotrości.
To dzięki Wam możemy opowiadać o świecie przy pomocy dźwięków.
Dzięki Wam ten program jest przygotowywany w profesjonalny sposób
z zachowaniem najwyższej jakości, bo na nią właśnie zasługują słuchacze
raportu o stanie świata.
Z serca dziękuję wszystkim Państwu za wpłaty.
Wasza chojność jest dla mnie ogromnym zobowiązaniem.
Zbiórka na patronite.pl ciągle trwa.
Zachęcam do udziału.
Najchojniejsi patroni raportu o stanie świata to
firma Ampio Smart Home.
Aureus, leasing, kredyt, ubezpieczenia, księgowość.

Sprawdź nas na www.aureus.pl
Hotel Bania, termaliski, w Białce Tatrzańskiej,
oferujący pakiety pobytowe z termami w cenie.
Mikoł Barczewski, 2005 global.
Firma doradcza Credo.
Galmet, polskie pompy ciepła.
Sklep internetowy goldsaver.pl,
w którym sztapkę fizycznego złota kupisz po kawałku
i bez wydawania jednorazowo dużych kwot.
KR Group, firma outsourcingowa.
www.krgroup.pl
Razem w przyszłość.
Polsko-Japońska Akademia Technik Komputerowych
Warszawa Gdańsk Bytom.
Michał Małkiewicz.
Northmaster, marka łodzi motorowych z Polski.
www.northmaster.pl
Firma Software Mill.
Od zawsze zdalni programują dla całego świata.
Dom wydawniczy Muza,
bo świat nie jest nam obojętny.
Pure Play,
transparentna agencja mediowa Digital
i doradca w budowaniu kompetencji in-house.
Uber, myślimy globalnie,
działamy lokalnie.
Agnieszka i Sławek Zawadcy.
A także
Budros, pompy ciepła.
Gruntowe pompy ciepła dla budynków przemysłowych
rodzinnych.
Kompleksowa obsługa.
Liceum Błęńskiej, Gdańsk-Kowale.
Przemyślana edukacja w dobrym miejscu.
Michał Bojko.
CIO Net and Digital Excellence.
Łączymy ludzi i idee.
Grupa Brokerska CRB.
Ubezpieczenie należności dla twojej firmy.
Bezpłatne porównanie ofert.
www.grupacerb.pl
Duna Language Services.
Biorot tłumaczeń do zadań specjalnych.

www.dunabis.

Flexi Project.

Kompleksowy i intuicyjny system do zarządzania projektami i portfelami projektów.

JMP.

Z miłości do sportu, z najlepszych tkanin

w sercu podhala szyjemy dla was porządną odzież.

Palarnia kawy La Caffo z Augustowa.

LSB Data.

Dedykowane aplikacje internetowe dla biznesu.

Masz pomysł, zrealizujemy go.

LSB Data.com.

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.

Wydawca książek, serii, krótkie wprowadzenie.

Wszystko, co trzeba wiedzieć.

Leszek Małecki.

Aplikacja Moja Gazetka.

Polska proekologiczna aplikacja zakupowa

z gazetkami promocyjnymi i nie tylko.

Moja Gazetka.

Kupuj mądrze.

Firma Prosper z Sosnowca.

Hurtownia elektroenergetyczna

i właściciel marki czystus.

Firma Odo24.

Optymalny kosztowo

outsourcing ochrony danych osobowych

Odo24.pl.

Tatrzański festiwal biegowy.

Tatra Sky Marathon.

22 lipca biegamy w sercu Tatry i Gminy Kościelisko.

TIKSTO.pl.

Niezależny serwis biletowy.

Sprzedamy bilety na twoje wydarzenia

kulturalne i sportowe.

Drukarnia cyfrowa.

TOTEM.com.pl.

Dla nas książka zasługuje na najwyższą jakość.

Fundacja Wasowskich.

Opiekująca się z puścizną Jerzego Wasowskiego

i wydawca książek Grzegorza Wasowskiego.

Szczegóły na wasowscy.com.

Michał Wierzbowski.

Wayman.

Oprogramowanie wspomagające firmy inżynierskie
z zarządzaniu projektami.

Stworzone przez polskich inżynierów
dla sektora projektowego.

www.wayman.software.

Zen Market.

Pośrednik w zakupach ze sklepów
i aukcji w Japonii.

Zen Market JP.

Dziękuję bardzo.

To dzięki państwu.

Mamy raport o stanie świata.

Po niedawnych wyborach
paragwaj ma nowego prezydenta

i nowy kongres,

ale nie nową władzę.

Krajem przez ostatnie 70 lat

rządzi elita związana

z konserwatywną partią Colorado.

Elita powszechnie oskarżana

o korupcję i stworzenie systemu

politycznego monopolu,

w którym wszyscy i wszystko zależy

od woli decydentów związanych

z rządzącym ugrupowaniem.

Więcej o tym,

więcej o sytuacji w paragwaju

Marcin Pośpiech.

Przed ostatnimi wyborami

specjaliści od politycznych prognoz przewidywali,

że tym razem może być inaczej,

a prawicowa partia Colorado

wreszcie straci władzę.

Nie dość, że nie straciła,

to jej kandydat w prezydenckim wyścigu

głosowanie wygrał w cuglach,

zachowując spory margines przewagi

nad konkurencją.

A zatem kolejnym prezydentem paragwaju

został kolejny przedstawiciel

partii Colorado.

Santiago Pena ma 44 lata,

jest byłym ministrem finansów kraju
z doświadczeniem w pracy
w Międzynarodowym Funduszu Walutowym.
Zwolennicy mówią,
że jest skutecznym pragmatykiem
przeciwnicy, że marionetką
w rękach swojego promotora,
a zarazem byłego prezydenta
o racjokartesa.
Na penie głos oddało 43% wyborców,
na kandydata Centro Lewicy
Efraina Allegra 27,5%.
Dodajmy, w paragwaju
nie ma drugiej tury głosowania.
Tak tuż po ogłoszeniu wyników
mówił nowo wybrany prezydent.
Świętujemy zwycięstwo naszego narodu,
który w głosowaniu jasno wskazał,
że pragnie pokojów w naszym społeczeństwie,
że pragnie dialogu,
braterstwa i narodowego pojednania.
Ludzie przemówili i wysłali
jasne przesłanie, że nie chcą
awantur, że nie chcą nienawiści,
bo one do niczego nie prowadzą.
Swoją pięcioletnią kadencję
Santiago Pena oficjalnie rozpocznie
w połowie sierpnia. Kiedy będzie ją kończył
w 2028 roku,
jego partia Colorado
będzie rządziła paragwajem przez 75 lat
na przestrzenie ostatnich
ośmiu dekad.
Jak to możliwe?
By to zrozumieć
trzeba sięgnąć do historii kraju.
Od czasu uzyskania niepodległości
w 1811 roku
paragwaj niemal przez cały czas
był rządzony przez autorytarne rządy.
Jedną z najdłuższych była dyktatura
Alfredo Strossnera,
który sprawował władzę przez ponad 34 lata.

Tak w rozmowie z
raportem mówi latinoamerykanista
z uniwersytetów Birmingham Andrew Nixon.
Po tym względem paragwaj krańcowo
różni się od innych państw amerykańki południowej.
Nigdzie jednej partii politycznej
nie udało się zdominować sceny politycznej
na tak długi czas.
W mojej ocenie
ten proces rozpoczął się w 1947
roku,
kiedy w kraju toczyła się wojna domowa.
Wygrała ją właśnie
partia Colorado,
której zwolennicy pokonali przede wszystkim
komunistów i liberałów.
Po tym zwycięstwie
przywództwo partii Colorado
zaczęło robić coś,
co moim zdaniem jest kluczowe
dla zrozumienia, czemu właśnie
temu grupowaniu udaje się tak długo
sprawować władzę.
Wprowadzili regułę,
że aby pracować w administracji
publicznej czy w wojsku
trzeba mieć legitymację partyjną Colorado.
Takie działania stały się
powszechne w czasach rządów
Reżimu Strossnera.
To się czymś normalnym i oczywistym.
Co ciekawe, kiedy dyktatura
Strossnera upadła w 1989
roku, partii
Colorado udało się utrzymać kontrolę
nad strukturami państwa
i administracją publiczną.
Czemu tak się stało i jak to możliwe
teoretycznie już w demokratycznym
państwie?
Przyczyn trzeba szukać w historii
15-wiecznej.
W 1864

roku wybucha tak zwana wojna trójkątowa
między Paragwajem
a koalicją Brazylii,
Argentyny i Urugwaju.
Po sześciu latach walk trójkątowa
wygrywa, a Paraguaj zostaje
zrównany z ziemią.
Życie traci m.in.
90% mężczyzn.
Historia kraju zaczyna
się na nowo, a wraz z nią
rodzi się skrajne, społeczne
i powstanie.
Mówi pisarz i reporter Wojciech
Ganczarek, autor książki o Paragwaju
sprzedani reportaże
z peryferii, który ostatnie
10 lat spędził w Ameryce
Południowej.
Paraguaj jest krajem o największej na świecie
nierówności w dostępie do ziemi.
Teraz ci właściciele ziemskich,
choć z tym ciągu mają dużo,
to nawet nie jest to tak jak kiedyś,
na początku XX wieku w szczególności
był taki właściciel Carlos Casado,
która dysponowała prawie sześcioma
milionami hektarów,
sześć milionów hektarów.
To Polska jako cały kraj ma 30 milionów hektarów,
czyli 6 milionów hektarów to tak jedna,
piąta Polski i to ma jedna spółka, prawda?
No i to jako rekord, ale potem
było jeszcze kilka osób i spółek,
które miały takie gigantyczne ilości
terytorium. Właściwie
w 1914 roku jest taki szacunek,
że połowa Paragwaju, kraju większego
niż Polska, kraju większego niż Niemcy,
bo mówimy o 400 tys. km.
To ma 312 tys. km.
Połowa kraju była w rękach 19 osób.
Znaczący wyobraź sobie, nie wiem,

czy dzielisz Polskę na pół i te pół Polski
to jest 19 osób, to ma.
Można w jednej klasie szkolnej ich zamknąć.
Tak, no na pewno mogli się spotkać na kawie
i się pośmiec całej reszty.
Elity posiadaczy ziemskich,
które ukształtowały się w tym okresie,
władzy już nie oddały,
ale przekazywały ją kolejnym
pokoleniom swoich potomków.
Tak było też w przypadku Paraguajskich
laty fundystów w XX wieku.
Przełom 1989
roku i upadek
reżimu Alfredo Strossnera
też niczego nie zmienił.
Koniec się dyktatura, ale dalej rządzi
ta sama partia.
Ci sami ludzie, te same rodziny,
te same grupy interesów, ci sami właściciele
ziemscy. To nie jest takie rzucanie słów na wiatr,
a to ta sama grupa. To jest naprawdę
ta sama grupa z imieniem nazwiska,
co ci sami ludzie.
Udowanego i trwającego dekadami systemu
stała się korupcja.
Powiedziałem ci, że tam rządził ten Strossner,
że to była taka długa dyktatura,
oczywiście pięć lat. Jedna osoba,
lubią rządzić najwyraźniej.
Ale nie jest za darmo, żeby tak rządzić
długo. To znaczy musisz kogoś przekupić
dyktaturze, to przynajmniej musisz
przekupić tych, którzy są w twoim
otoczeniu, nie? A czyli on był generałem,
więc miał kolegów generałów, którzy też chcieli
widzieć dyktaturami, prawda? A więc musiał
ich przekonać, żeby nie, że jednak z nim
był dobrze, więc musiał ich przekupić
w kraju realnym najłatwiej przekupić
ziemią, a najlepiej nie swoją, prawda?
Krajona. No i tak właśnie zrobił
i ziemię, które były przeznaczone

dla paragwajskich realników lodospanowej
między kolegów. I mówimy o 8 milionach
hektarów, czyli o mniej więcej
powierzchni Republiki Czeskiej.

No 8 milion hektarów, duże ziemi,
jedna piąta paragwaju.

Ale lista paragwajskich bolączek jest dużo
dłuższa, mówi politolog Sabino Mostacchio.

Z pewnością przekupstwo to coś, na co
ludzie często się skarżą.

Ale problemem jest też jakość
usług publicznych, takich jak
edukacja czy służba zdrowia, które
są w opłakanym stanie.

Paragwaj zмага się też z
przestępczością narkotykową.

Z drugiej strony w ostatnich latach
kraj zrobił spory gospodarczy postęp.

Chociażby w przeciwieństwie do
Argentyny ma stabilną walutę
i nisko inflację, przyciąga
inwestorów, ale ludzie nie do końca
to dostrzegają, bo wszystko
przysłania problem nierównego
podziału bogactwa.

Wskaźniki pokazują wzrost
gospodarczy, ale przeciętny człowiek
nie czuje, by żyło mu się lepiej.

Dobrobyt nie jest równodzielony.

W kraju dochodzi także do
przekupowania wyborców.

Przed ostatnim głosowaniem proceder
ten szeroko opisał New York Times.

Dziennikarze gazety byli świadkami
dowozenia autobusami rdzennej
ludności do lokali wyborczych.

Jeden z miejscowych polityków,
widząc, że w grupie jest także
zagraniczny reporter, takimi słowami
zwrócił się do głosujących,
przy okazji przechodząc z hiszpańskiego
na język Guarani.

Pamiętam o tych pieniądzach,

o których rozmawialiśmy i które zostały
Wam obiesane. Musimy się zastanowić
jakie Wam przekazać.
Tutaj, w tych okolicznościach
nie możemy Wam ich dać.
Nowo wybrany prezydent
Santiago Pena
stanowczy odrzuca zarzuty o
fałszowanie wyborów.
Jak niedawno przekonywał
nieprawidłowości, jak te opisane
przez amerykańskich reporterów,
nie są w stanie przechylić wyborczej
szali na korzyść jednej czy drugiej
strony. Ale jak tłumaczy Wojciech
Ganczarek, polityczna korupcja
w paragwaju, ma także ogólnie
społeczny wymiar i odbywa się
w majestacie prawa.
Prosta i doskonale znana.
Ja ci dam, a Ty się zamknij, prawda?
I to też występuje.
W obecnych czasach, gdzieś tam w XXI
wieku, kiedy
mamy taką wysoką produktywność
w ogóle wszystkiego na skalę świata
jest tyle tych dóbr materialnych
bo ich jest sporo.
Mamy, na przykład tutaj siedzimy
z takiej sali, mamy trzy monitory.
Nie wiem czy 40 lat temu
w jednej sali było trzy monitory.
To jest taki głupi przykład, ale jest
świadełstwo tego, że teraz
przedmiotów jest dużo i nie są takie drogie.
Więc można je rozdać
i kupić sobie wyborców.
Ci wyborcy będą głosować na ludzi, którzy działają
na pogorszenie ich sytuacji.
Ale jakoś wiesz, już są tak
właśnie skorumpowani.
Te partie polityczne one się nie różnią tak naprawdę.
To jest takie, no wiesz,

nie tyle wybory są jaka
będzie polityka, tylko kto się dobierze
do stołków. Więc jeżeli
mam zagłosować na jednych i zrobią
umasnieć feudalizm i mogę głosować na drugi,
którzy też będą mi umasnieć feudalizm,
a ci mi da co telewizor,
to chociaż z telewizorem zostanę w tym feudalizmie
feudalizmu.

W Ameryce Południowej,
jak podaje Transparenz International
większym problemem niż w Paragwaju
korupcja jest tylko w Wenezueli.
W rankingu Ogólnoświatowym
kraj plasuje się między Rosją
a Mali.

Dla raportu Ostatnie Świata Marcin
w Wenezueli.

Reformatorska partia opozycyjna
Move Forward, czyli
naprzód, wygrała wybory powszechne
w Tajlandii. Wyborcy
odrzućli tym samym partię
wspierane przez i wspierające
arnie, która rządzi krajem od
2014 roku.

Młody i charyzmatyczny
leader partii Move Forward, Pita
Lamdžaroenrat,
szykuje się do objęcia Urzędu
i do głębokiego zreformowania
królestwa, ale ani jedno,
ani drugie nie jest pewne. Dlaczego
i dlaczego w ogóle te wybory są
ważne? Porozmawiam o tym
z moim gościem, którym jest profesor Adam Jelonek,
dyrektor Instytutu Bliskiego
i Dalekiego Wschodu Uniwersytetu Jagiellońskiego
w Krakowie. Witam Pana, dzień dobry.
Dzień dobry Panu, dzień dobry Państwu.
Może opowiemy na początek
kilka słów na temat samego kraju.
70 milionów ludzi

dookoła Laos, Kambodża, Malezja,
Bierma, ponoć kraj cudowny,
piękny, na pewno rozrywany
regularnie kryzysami
politycznymi i zdominowany przez dwie
instytucje, chyba które mają
kluczowy wpływ
na to, czym ten kraj był w historii
i czym jest obecnie, czyli Armia i Monarchia.
Wydaje się, że tych instytucji
jest niestety więcej i ten kraj
jest o wiele bardziej rozdarty,
niż mogłoby się
wydawać. W
1932 roku
dokonała się
tak zwana rewolucja demokratyczna,
choć z tą demokracją
ten nowy ustrój polityczny
Tajlandii miał niewiele wspólnego.
Wtedy obalono
Monarchię, Monarchię absolutną
i postanowiono wprowadzić
wzorce zachodnie.
Ale
ci tak zwani promotorzy
dokładnie takich nazywano,
było dwóch takich promotorów
demokracji w Tajlandii
reprezentowali już
dwie różne opcje
demokratyzacja, albo
dwie różne opcje marszu w kierunku
zachodniej polityki.
Jednym z nich był cywil
prawnik
Prydi
a drugim był wojskowy, dlatego, że
ta demokratyzacja Tajlandii
to był pewien sojusz
sił wojskowych
i sił cywilnych.
Drugim z nich był Pibulsankram

żołnierz
wojskowy, generał
który
tak szybko jak
demokratyzacja w 1932
roku się dokonała
wprowadzono instytucje
wolnych wyborów
to tak szybko
jeden z architektów demokracji
w rok później ten demokrację
obalił za pomocą
zamachu wojskowego, zamachu
stanu. A później wprowadził
wojskową dyktaturę, która
w okresie II Wojny Światowej
wspierała bardzo aktywnie
Japonię. W gruncie rzeczy
to jest taki grzech pierworodny
demokracji
tajskiej. Mianowicie
z jednej strony mamy
instytucje monarchii
z drugiej strony mamy te
dwie siły, czyli
bardziej demokratyczne siły
cywilne, które
jednak też nie są jednorodne
wspierają z jednej strony
tam jest bardzo duży podział
pomiędzy samym bankokiem i okolicami
a prowincją. A z drugiej
strony mamy armię
i właściwie od momentu
demokratyzacji tego kraju
demokratyzacji mówię troszeczkę
w cudzysłowie. To od
tego momentu mamy do czynienia
z niezliczonymi
zamachami stanu
zamachami wojskowymi
naliczono, że ich było około 20
w różnej formie

i mamy właściwie całą taką
huśtawkę. Z jednej strony
przychodzi rząd cywilny
ten rząd cywilny okazuje się
bardzo szybko kompletnie skorumpowany
muszę powiedzieć, że już
wielu cywilów zapowiadało
reformy w tym kraju
ale bardzo szybko dawali się
ponieść o tej
skazie azji południowo-wschodniej
czyli skazie korupcji
a później przychodzą żołnierze
starają się to uporządkować
w związku z tym taka huśtawka
to jest właściwie pewna cecha
w ogóle systemu politycznego
Tajlandii. I ostatni wypadek
tego właśnie typu miał miejsce
w 2014 roku kiedy
odsunięto od władzy
Taksina Sina-Wattre
ówczesnego premiera
wojsko weszło do gry
po raz kolejny
i mamy niedzielne wybory
bezapelacyjne zwycięstwo
partii młodych, jak o nich się mówi
move forward. Proszę powiedzieć
co to jest za grupowanie, dlaczego
wygrało, dlaczego zdobyło
tak wiele miejsc, 151
miejsc
w parlamencie, 500-osobowym
parlamencie, druga partia
o której za chwilę powiemy
zdobyła 141 głosów
partia
i one obie
teoretycznie byłyby w stanie sformować
rząd, znowu za chwilę powiemy
dlaczego nie jest to takie oczywiste
ale zacznijmy

od tej partii i jej charyzmatycznego lidera o którym się mówi pan Pita, Mr. Pita.
Mr. Pita, albo również on ma taki, taki angielski nickname, czyli team to jest człowiek, który wbrew pozorom nie jest człowiekiem z rodziny znikąd dlatego, że w Tajlandii polityką zajmują się dynastie.
Jego rodzina to jest rodzina z wyższej klasy średniej związana zresztą z poprzednimi rządami
no powiedzmy sobie szczerze nie każdego w Tajlandii stać na to, żeby wysłać swoje dziecko do szkoły średniej za granicę, a dokładnie on został wysłany do szkoły średniej do nowej Zelandii i w tej nowej Zelandii zetchnął się z instytucjami takiej prawdziwej zachodniej demokracji i najmniej on to relacjonuje no i fascynacja tą zachodnią demokracją doprowadziła do tego, że już po ukończeniu studiów postanowił rzeczywiście pójść tą drogą zachodu zmobilizował młodzież jeszcze po drodze Harvard był po drodze był Harvard, po drodze było MIT, czyli jest to osoba bardzo skrupulatnie wykształcona, chociaż magisterium akurat robił na uczelni tajskiej, na uniwersytecie człowiek, który postanowił porwać młodzież ta młodzież zresztą

w kolejnych odsłonach
takiego marszu Tajlandii
ku demokratyzacji odgrywała
bardzo ważną rolę
właściwie kilka razy w historii
Tajlandii okazywało się, że
ta młodzież organizowała marsze
organizowała protesty
w wyniku których to protestów
zawsze jakaś partia
partia mniej lub bardziej
chodziła do władzy, tylko że
kłopot jest taki, że po tym jak już
młodzież zmobilizowała
elektorat to bardzo często okazywało się
że ta młodzież przestaje być już młoda
a później zaczyna
zajmować się dokładnie tym samym
co i starsi koledzy
czyli pobieraniem robieniem
na polityce tak naprawdę
dużego, dużego biznesu
partia jest rzeczywiście
zbudowana właściwie
od zera, jeśli chodzi
o samego pite
rzeczywiście jest to człowiek
o wyjątkowych walorach charyzmatycznych
natomiast trzeba
pamiętać, że sama koalicja
która będzie musiała
rządzić już jest koalicją
egzotyczną właściwie
od samego początku
bo partner koalicyjny
czyli Pełtaj to
jest partia która wprowadzie
ma nazwę nową, ale partia
dobrze ją znana
partia populistyczna
ale partia związana przede wszystkim
z wielkim biznesem i z jedną
rodziną która ten wielki biznes

również pod hasłami
demokratyzacji życia
i reformy państwa
reprezentowała
dobrze, ale jak policzymy ich głosy
151 plus 141
w 500 osobowym parlamencie
to wydaje się, że można złożyć rząd
okazuje się, że w warunkach tajskich
nie można złożyć tego rządu
dlatego, że w warunkach tajskich
jest w nowej konstytucji
która została
w konstytucji też w Tajlandii
rozmaitych konstytucji
naliczyć można około 20
dlatego, że właściwie każdy zamach stanu
i każda demokratyzacja
przynosiła zmianę konstytucji
ostatnie władze wojskowe
wprowadziły dość poważne
korekty w konstytucji tajskiej
i w tej chwili
w Tajlandii mamy do czynienia z parlamentem
rewizbowym, jest również senat
senat jest całkowicie zdominowany
przez sektor wojskowy
ale też częściowo przez zwolenników
króla, który bardzo
intensywnie ostatni władza
Tajlandii popierał
popierał ten sektor
wojskowy
no i teraz będzie problem
oczywiście z tym, że
250 osób
i będzie problem, żeby te 250 osób
rzeczywiście poparły
w tym rządzie
Senat bierze udział w tym głosowaniu
czyli 750 posłów
i senatorów bierze udział
w głosowaniu, aby

zdołać większość, trzeba mieć
376 głosów
których te dwie partie
nie mają, nawet jeśli by się porozumiały
Te dwie partie nie mają
oczywiście
jeśli chodzi o
główną partię na przód
przywódca tej partii zwrócił się już
z celem do senatorów
żeby poparli utworzenie
nowego koalicyjnego rządu
niektórzy senatorowie rzeczywiście
odpowiedzieli pozytywnie
na ten apel, ale nie należy się
spodziewać, żeby senatorowie
którzy są wspierani przez armię
rzeczywiście poparli rząd, który
między innymi
głosi tezę o cięciach
wydatków na armię
o zakończeniu
powszechnego poboru w Tajlandii
takie hasła, które na pewno
generałą i pułkownikom, oficerom
armii tajskiej się
nie spodobały
To jest bardzo ważne, może pozostaniemy
na chwilę przy tej stronie programowej
bo jedna rzecz to są formalizmy
a druga to jest program obu partii
Czy w ogóle możliwa jest koalicja
od strony właśnie programowej, bo
jeśli partia na przód, partia
pity
głosi potrzebę likwidacji
słynnego artykułu 112
konstytucji tajskiej, który
przewiduje karę do 15 lat więzienia
za zniewagę monarchy
nam może to się wydawać egzotyczne
ale jak rozumiem to jest jeden
z podstawowych elementów tego programu

i element, który budzi
największe emocje
To jest element, który budzi również
emocje, bo partia
na przód głosi reformę
monarchii, rzeczywiście
o ile jeszcze
za ojca obecnego
do władcy
pozycja monarchy w całym
społeczeństwie tajskim była bardzo
bardzo mocna, to trzeba
pamiętać, że rama dziesiąty
obecny władca Tajlandii
nie cieszy się takim poparciem
jest osobą dość kontrowersyjną
który zasłynął z różnych
bardzo dziwnych
zachowań, mówi się
o tym, że dużo pije
że zażywa narkotyki z continent w
Tajlandii wciąż zakazane
że organizował
rozmaitego rodzaju
ekscesy seksualne z płciami
obydwoma
nie jest to człowiek
krystalicznie na pewno czysty
i rzeczywiście partia na przód
stara się wykorzystać
taki spadek poparcia
dla monarchii do tego, żeby monarchię
zreformować i żeby
przynajmniej ta część
tego układu, tej układanki
politycznej, czyli monarchia, która nadal
odgrywa ważną rolę
w ustalaniu, kto będzie
w Tajlandii rządził
żeby ta monarchia rzeczywiście
stała się już wyłącznie
symbolicznym wymiarem
systemu politycznego

Partia Peltań
nie ma takich zakusów jeśli chodzi o
monarchię, czy możliwe jest
żeby ona sformowała koalicję
ma 141 głosów
w zasadzie prawie tyle samo co
partia naprzód
chyba byłaby bardziej, to też
prośba o opinię, bardziej zjadliwa
dla armii.
Czy ona byłaby bardziej zjadliwa dla armii?
To jest też trudno do końca powiedzieć
dlatego, że to jest partia
powiedzmy sobie szczerze prywatna
to jest partia
którą stworzył
kiedyś właśnie
Taksins i Navatra
jeden z poprzednich premierów
Tajlandii
wówczas ona nazywała się
czyli Tajowie kochają Tajów
partia właściwie bez programu
partia populistyczna
ale partia która przede wszystkim broni
interesów biznesu
zresztą partia która popadła
również bardzo wyraźny
konflikt z armią
konflikt no o co przede wszystkim
o pieniądze
bo to jest główny element
o które te wszystkie
trzy elementy sceny politycznej
się kłócą
została zdelegalizowana
sam Taksin musiał się udać
na wygnanie, dobro wolne wygnanie
no ale osadził zaraz później
na stanowisku
premiera swoją siostrę
partia zmienia nazwę
natomiast cały czas jest to partia biznesu

ona również jest
w pewnego rodzaju konflikcie
z armią
natomiast prawdopodobnie rzeczywiście
i trwają w tej chwili rozmowy
dotyczące tego
żeby do
owej koalicji
dołączyć mniejsze
ugrupowania
przekonać część senatorów
i stworzyć w ten sposób
rząd, no przynajmniej w takim kierunku
działa
od niedzieli nowy
designowany na premiera
przywódca partii naprzód
a sam Taksin Sinałatra
czy on odgrywa jakąś rolę w tej rozgrywce
to już jest pan wiekowy 73
lata jak pan powiedział jest
poza teoretycznie rozgrywką
ale niektórymi jej
elementami steruje
czy on może włączyć się aktywnie do gry
aktywnie nie sądzę
natomiast on steruje właściwie tą partią
i jest
pewnego rodzaju niepisany
przywódcą partii
reprezentującej sektor biznesowy
sektor przemysłowy
to jest także
ta partia też w znacznej mierze
jest uzależniona
od jego imperium
finansowego to imperium
funkcjonuje mimo że sam Taksin
jest skazany prawomocnym wyrokiem
na dwa lata więzienia
akurat Inluk
jest skazana Sinałatra
jest skazana prawomocnym wyrokiem

na pięć lat więzienia
oni nie wracają
właściwie do Tajlandii
formalnie powinni te wyroki odsiedzieć
ale w sposób
rysowy cały czas tą sceną polityczną
Tajlandii grają
z pewnym dystansem pan mówił o tym
o żywieniu wśród młodych
Tajów nie należy się
spodziewać że to co się w tej chwili
stało i na co patrzą
media jednak z ogromnym
animuszem powiedziałbym takim medialnym
że to zmieni realnie
sposób funkcjonowania
tego kraju
moje doświadczenia z Azji Południowo-Wschodniej
to są takie doświadczenia
z tym razem pojawia się pewna nowa partia
nowy prezydent
nowy przywódca
i on
rodzi mnóstwo nadziei
zwłaszcza nadziei
w tym świecie zachodnim
dlatego że w samych tych krajach
już ludzie przywykli do tego, że kolejni
charyzmatyczni przywódcy
najczęściej tych zmian
wcale nie przynoszą
i tych fal demokratyzacji
w Azji Południowo-Wschodniej było wiele
a skutek był niestety zawsze ten sam
czyli wszystko wracało
do normy
i do starych
autorytarnych czy
takich parademokratycznych rozwiązań
bardzo dziękuję prof. Adam Jelonek
dyrektor Instytutu Bliskiego
i dalekiego wschodu
Uniwersytetu Jagiellońskiego

był gościem raportu o stanie świata, dziękuję
dziękuję panu, dziękuję państwu

i do zobaczenia

i do zobaczenia

i do zobaczenia

i do zobaczenia

i do zobaczenia

i do zobaczenia

i do zobaczenia

i do zobaczenia

i do zobaczenia

i do zobaczenia

i do zobaczenia

i do zobaczenia

i do zobaczenia

i do zobaczenia

i do zobaczenia

i do zobaczenia

i do zobaczenia

i do zobaczenia

i do zobaczenia

i do zobaczenia

i do zobaczenia

i do zobaczenia

i do zobaczenia

i do zobaczenia

i do zobaczenia

i do zobaczenia

i do zobaczenia

i do zobaczenia

i do zobaczenia

i do zobaczenia

i do zobaczenia

i do zobaczenia

i do zobaczenia

i do zobaczenia

i do zobaczenia

i do zobaczenia

i do zobaczenia

i do zobaczenia

i do zobaczenia

i do zobaczenia

i do zobaczenia

i do zobaczenia

tiasta

żebyśmy w Ameryce

Tak to właśnie widzę. Istnieje ogromna przepaść między fantazją a rzeczywistością.

Kiedy jesteśmy młodzi, wydaje nam się, że musimy znaleźć właściwego partnera, właściwego mężczyznę, właściwą kobietę, by żyć długo i szczęśliwie.

Bo skoro się kochamy, to co może pójść nie tak?

O, niestety. Życie uczy nas, że to szalenie trudne.

Los to opowieść o związku opartym na wielkiej miłości, ogromnym przyciąganiu, który bardzo szybko zmienia się w pełną goryczy wojnę.

Kiedy się zakochujemy, mamy mnóstwo oczekiwań.

Jednocześnie do każdej nowej relacji wnosimy stare rany z dzieciństwa.

To samo robią nasi partnerzy. Każdy szuka takiej miłości, jaką zna.

Atara, główna bohaterka losu, miała bardzo trudnego ojca.

Przyzwyczaiła się więc do szukania miłości w relacjach z trudnymi mężczyznami.

Cóż, w wielu aspektach jesteśmy skazani na klęskę.

W naszych dorosłych relacjach staramy się uleczyć nasze rany z dzieciństwa, a to najczęściej nie działa.

Często decyduje więc los, tytułowy los.

Ten los nie liczy się z naszymi planami, usielnymi próbami, nadziejami.

Mówisz, że często oczekujemy, że miłość będzie piękną historią.

Tymczasem zamiast szczęścia pojawia się rozczarowanie.

W ten sposób gorszniejemy i dokonujemy codziennych aktów zemsty.

A jednak relacja się nie kończy.

W swojej książce piszesz o rodzinie, ale wydaje mi się,

że ten sam mechanizm można zaobserwować w społeczeństwie.

Mam oczywiście na myśli izraelskie społeczeństwo.

Bo historia Atari, Alexa, Racheli, Mano i pozostałych twoich bohaterów nie dzieje się w społeczno-politycznej próżni.

Ta historia nie mogłaby się wydarzyć nigdzie indziej

w Stanach Zjednoczonych, Polsce czy Kenii.

Jest bardzo wtopiona w izraelski krajobraz.

A zatem czy te bliskie, intymne relacje oparte na konflikcie funkcjonują nie tylko w rodzinie, ale także w izraelskim społeczeństwie?

Ależ tak, oczywiście.

Spółeczeństwo izraelskie w wielu aspektach jest taką bardzo dużą rodziną.

Wszyscy jesteśmy od siebie nawzajem zależni i to w sensie egzystencjalnym.

Jednocześnie strasznie dużo nas dzieli i te podziały w społeczeństwie izraelskim są skrajne.

Książka pokazuje je w intymnym ujęciu, wewnątrz jednej rodziny.

Mamy staruszkę Rachel, która w młodości walczyła w ultraprawicowym izraelskim podziemiu.

Jej starszy syn jest lewicowym liberałem, zaś młodszy staje się religijnym ortodoksem.

Atara, córka pierwszego męża Rachel, która poznaje Rachel po śmierci ojca

i coraz bardziej się do niej zbliża, jest z młodszego pokolenia.

Jej syn służy w bardzo niebezpiecznej jednostce wojskowej i wraca do domu z traumą.
W zasadzie całej izraelskie społeczeństwo jest w tej powieści.
Każdy z bohaterów wnosi do tej historii swoje rozczarowania i wielkie nadzieje,
które ścierają się ze sobą na tym niewielkim skrawku Ziemi.
Telefantasje o wspólnym życiu, które w rzeczywistości niestety nie działają.
W ostatnim czasie bardzo mocno tego w Izraelu doświadczamy.
Porozmawiajmy o Rachel.
Starszej pani, bojownicca o wolności niepodległość w czasach mandatu palestyny
jeszcze zanim Izrael stał się niepodległym państwem.
Jest takie zdanie, które wraca w twojej książce i to właśnie Rachel je wygłasza.
Musisz wiedzieć skąd jesteś, skąd pochodzi twoje imię.
Wybrzmiewa z niego świadomość, jak ważne jest to, by znać swoje korzenie,
jak nie wolno nikogo pozbawiać prawa do poznania własnej historii.
A jednak Rachel należy do tego grona Izraelczyków,
którzy poświęcili swoje życie, swoją młodość, rodzinę
a mimo to poświęcenie ich nie zostało nigdy uznane.
Czujemy, jak bardzo Rachel jest rozczarowana.
Mówi na przykład, kiedy moi przyjaciele ginęli, chowaliśmy ich byle gdzie,
jakby byli niki.
Kiedy ginęli bojownicy Hagany, byli traktowani jak bohaterowie.
Wydaje mi się, że historia Rachel pokazuje rozłam w pamięci.
Już na samym początku istnienia współczesnego Izraela
jest luka w odpowiedzi na pytanie, skąd pochodzimy.
I ten konflikt wynikający z zaniedbania pamięci wydaje się wracać.
Zgadzam się, Żydzi słynął wręcz z tego, jak bardzo są podzieleni.
Jest taki dowcip, że gdyby dwóch Żydów znalazło się na bezludnej wyspie,
to zbudowałiby trzy synagogi.
Dwie by im nie wystarczyły, choć do trzeciej nikt by nie chodził.
Tak więc nawet w bardzo wczesnym okresie historii współczesnego Izraela
między rokiem 40 i 47, zanim utworzono państwo Izrael,
Izraelczycy byli już bardzo podzieleni.
Było mnóstwo grup, które walczyły w tej samej sprawie,
by powstał niepodległy Izrael, a jednocześnie walczyły między sobą.
Grupa, w której walczyła Rachel, zwana Lehi,
była bardzo skrajną organizacją podziemną, z nienawidzoną i wykluczoną przez wszystkie pozostałe.
Bojownicy Lehi zwalczali bowiem przede wszystkim Brytyjczyków, a nie Arabów.
Rachel i jej przyjaciele wierzyli, że z Arabami można żyć w zgodzie.
Trzeba tylko wyrzucić Brytyjczyków.
To było bardzo niepopularne stanowisko i członkom Lehi
groziło niebezpieczeństwo niemal ze wszystkich stron.
Rachel była kobietą, bojowniczką,
co nie zdarzało się zbyt często w tamtym czasie i była bardzo odważna.
Oddała wszystko, co miała – młodość, rodzinę.

A kiedy państwo Izrael zostało utworzone w 1948 roku,
została z niego niemal całkowicie wykluczona.
Tacy ludzie jak Rachel nie mogli nawet znaleźć pracy, drzwi nowego państwa były zamknięte.
To była dla niej wielka zniewaga.
Miała poczucie ogromnej niesprawiedliwości,
że jedna grupa doszła do władzy, a druga została całkowicie wymazana z pamięci.
Dlatego żyje przeszłością, tragicznymi i bolesnymi wspomnieniami z podziemia.
Rachel jest postacią fikcyjną.
Ale w Izraelu są tacy ludzie jak Rachel,
którzy czują, że historia powstania państwa Izrael,
opiewająca Ben Guriona, bojowników Hagany,
w skrócie lewicę syjonistyczną,
pomija istnienie prawicy syjonistycznej,
którą reprezentowała,
właśnie, Rachel.
I są ludzie, którzy mają z tym problem,
że zostali zapomniani,
że ich poświęcenie nie zostało docenione.
To prowadzi mnie do obecnej sytuacji politycznej w Izraelu.
Premier Izraela Beniamina Taniachu,
jego partia polityczna, Likut,
chyba właśnie zyskuje popularność,
bo współczesna prawica Izraelska
wyrosła na tym poczuciu,
że lewica z Ben Gurionem na czele
zawoszczyła pamięć.
Być może, ale nie chciałabym porównywać Rachel do premiera Taniachu,
czyli Kudu.
Myślę, że Rachel nigdy by nie zagłosowała na Taniachu.
Byłaby przeciwko korupcji,
byłaby przeciwko reformie wymiaru sprawiedliwości.
Bo dziś w Izraelu nie chodzi tak naprawdę
o podział na prawicę i lewicę.
To, co się dzieje, jest historią osobistą Beniamina Taniachu,
który niegdyś był jednym z najbardziej
namiętnych miłośników państwa Izraela.
To, co się z nim stało,
postrzegam w kategoriach tragicznej opowieści miłosnej.
Nytaniachu był premierem przez długi czas.
Zrobił bardzo dużo dla naszego kraju.
Mimo, że w wielu kwestiach się z nim wówczas nie zgadzałam,
to jednak potrafiłam dostrzec, jak bardzo kochał Izrael.
Ale wszystko się zmieniło, kiedy Izrael go zdradził.

A on zaczął się zachowywać,
jak przemocowy mąż, którego zdradziła żona.
To był moment, kiedy został oskarżony w trzech sprawach karnych
i rozpoczął się jego proces.
Myślę, że to go całkowicie zmieniło.
I ciężko się na to patrzy.
No tak, Nytaniachu stał na czele prawicowego likodu,
ale nie ma nic, nie ma nic.
W tym momencie, że nie ma nic,
nie ma nic, nie ma nic.
W tym momencie, że nie ma nic,
nie ma nic, nie ma nic.
No tak, Nytaniachu stał na czele prawicowego likodu,
ale był przecież liberałem.
Wychował się w Stanach Zjednoczonych,
wyznawał demokratyczne wartości.
Zawsze bronił sądu najwyższego,
który był pod ostrzałem innych partii politycznych.
Ale wszystko się zmieniło,
kiedy zaczął się proces.
Nytaniachu stał się podejrzliwy.
Zaczął manipulować mediami,
nadużywać swojej pozycji,
krzywdząc w ten sposób własny kraj
i jego obywateli.
Jesteśmy ofiarami tej skorumpowanej polityki.
Od czasu, kiedy zaczął się proces,
przestało mu zależeć na kraju.
A Izrael jest bardzo kruchym krajem.
Nie mamy konstytucji.
Od początku istnienia państwa
żyjemy w egzystencjalnym zagrożeniu.
Nytaniachu wszystko to wie.
Rozumie jak niebezpieczna jest ta sytuacja.
Ale mimo to nie ustępuje.
Przeciągnął ten kraj przez wiele wyborów,
by wreszcie wrócić do władzy.
A kiedy mu się to udało,
zamiast zająć się poważnymi, realnymi problemami,
które trapią Izrael,
rozpoczął tę sądową batalję.
Dlaczego?
Tylko po to, by móc wybrać sobie

sędziów do swojego procesu.
Nawet kiedy to teraz mówię,
trudno mi uwierzyć, że to może być prawda.
Ale tak wygląda rzeczywistość w Izraelu.
Przemier jest gotowy
zrujnować własny kraj.
Tylko po to, by zatrzymać
swoją prywatny proces.
By uchylić się przed ręką
sprawiedliwości.
Aby to się udało,
nie waha się dawać ultra-ortodoxom
ogromnych pieniędzy.
I władze.
Daje władze
najbardziej skrajnie prawicowym
ekstremistom, faszystom, ultra-ortodoxom
i zwalcza liberalnych Izraelczyków.
Czujemy się zdradzeni.
Dlatego my, obywatele, rozpoczęliśmy
piękny ruch protestacyjny.
Wiemy, że nikt nam nie pomoże,
jeśli nie zrobimy tego sami.
Stało się to jasne, że Benjamin Netaniachu
nie jest w stanie być dłużej
więc śledzić każdy jego krok.
Myszę, że protesty to jedno z najpiękniejszych
zjawisk, jakie miały miejsce w Izraelu
od bardzo dawna, bo wreszcie
jesteśmy solidarni.
To ciekawe, że jeden z największych
politycznych skandali ostatnich lat
w kogoryach emocjonalnego dramatu.
Mówisz, że to
opowieść o tragicznej miłości
między Beniaminem Netaniachu
a Izraelem.
Benjamin Netaniachu
to mężczyzna o złamanym sercu,
który postanawia się zemścić.
Oni chyba nie tylko złamane serce,
jest też bardzo wściekły.
Mnóstwo w tym uczuć,

które znamy
z książek, z życia.
No właśnie,
z historii rodzinnych, historii miłosnych.
I to jest coś,
co mnie uderzyło w twojej książce,
że bardzo trudno jest znaleźć granicę
między tym, co prywatne
a tym, co polityczne.
Prywatne, osobiste czyny
mają polityczne konsekwencje
i vice versa.
Czy taki jest Izrael,
że nic nie jest w 100% prywatne
i nic nie jest
w 100% polityczne
i wszystko się ze sobą splata?
Myślę, że tak właśnie jest.
Bardzo trudno oddzielić życie prywatne
od życia politycznego, bo te dwa światy,
jak powiedziałeś, splatają się ze sobą.
Miłość, zdrada, bycie niewiernym,
wszystko to dzieje się też w polityce.
Obecna sytuacja polityczna
jawi mi się jako tragiczna
historia miłosna.
Przypomina mi historię
Biblii o królach,
którzy postradali zmysły.
Przypomina mi
szekspirowskie dramaty.
To jest wielka tragedia, osobista
i narodowa. Nadal nie wiem,
jaki będzie jej finał, ale teraz
przeszywa nas uczucie wielkiej tragedii,
że premier pozwól, że odniosę się
do innych, stosuję przemoc domową.
Jest tym, który miał nas chronić,
jak ojciec.
I kiedy tego nie robi,
jest to bardziej niebezpieczna sytuacja,
niż atak wroga z zewnątrz.
Znacznie bardziej niebezpieczna.

Przedstawiasz
Benjamin Netaniachu
jako złego ojca,
ojca, który zdradza swoje dzieci,
ojca, który stosuje
przemoc, jest to krótny.
I to oczywiście
przywodzi mi na myśl
kolejną postać z twojej książki.
Wow.
Nigdy tak o tym nie myślałam.
Postać
ojca Atary
o imieniu Mano.
On także walczył w podziemiu,
jako młody człowiek
przeżył wielką tragedię i miłosną,
która była następstwem
traumatycznego doświadczenia,
ale więcej nie powiemy,
żeby nie zdradzać fabuły.
Jako młody człowiek
powiemy, żeby nie zdradzać fabuły.
W każdym razie
wtedy właśnie staje się okrutny.
Rządny zemsty.
Rani swoje dzieci,
rani swoją córkę Atare.
Nigdy wcześniej nie myślałam
o takim powiązaniu.
Ale to prawda. W książce
jak życie w Izraelu pełne wyzwań
i zagrożeń powoduje w ludziach
zespół stresu pourazowego,
który bardzo trudno zaleczyć.
Ojciec Atary, Mano,
walczył w podziemiu razem z Rachel.
Tam się spotkali i zakochali w sobie.
Przez jeden rok byli małżeństwem.
Potem stało się coś strasznego,
co spowodowało, że Mano nie mógł już
zapłacić.
Więcej nic nie powiem,

ale to dla mnie było oczywiste,
że nie dźwigał wspomnień
z czasów, kiedy walczył.
Nie potrafił sobie z tym poradzić.
Musiał zapłacić za to najwyższą cenę,
ale nie tylko on, także jego rodzina.
Atara, jego córka,
jest ofiarą jego przemocy.
To z kolei pchają w bardzo
dźwięk z mężem.
Bo jak powiedziałam na początku naszej rozmowy,
nie podejmujemy wolnych decyzji.
W wielu przypadkach o naszym losie
decyduje dzieciństwo, nasi rodzice.
To, czego nauczyliśmy się o miłości,
kiedy byliśmy bardzo mali.
Atara uczyła się o miłości
od bardzo trudnego mężczyzny
i potem tego właśnie szukała
jako dorosła kobieta.
Nawet jeśli wiedziała, że to nie jest
tak jak powiedział kiedyś Freud,
zawsze szukamy tego, co znamy.
To ciekawe, że te same dramaty, te same
traumy naznaczają historię rodzinne
i historię polityczne.
Mówiliśmy o polityce,
zrobiliśmy niespodziewaną
analogię między bohaterem twojej książki
i Benjaminin Netaniachu.
To oczywiście temat otwarty
na różne interpretacje.
Ale oprócz dużej polityki
jest codzienne życie
i tragedie,
którego dotyczą
nie są mniejsze.
Na przykład twoja bohaterka Rachel
była niezwykle
radykalna w młodości
i jest niemniej radykalna jako staruszka.
Mieszka w mieście żydowskich osadników
na zachodnim drzegu

i dlatego jej starszy syn
przestaje odwiedzać
swoją dziewięćdziesięciu
kilkuletnią matkę.

To jest dramat.

O tak.

I to jest właśnie Israel.

Ludzie o skrajnych poglądach,
którzy nie są w stanie się
ze sobą zgodzić.

Nawet jeśli są z tej samej rodziny.

Bardzo uparci ludzie,
szczególnie ci, którzy są idealistami.

Idealiści zawsze mniej rytowali,
bo było ich zbyt
wielokrotnie.

I tak naprawdę,

nie jest to,

że nie jest to,

że nie jest to w stanie się

jakichś wierchniać,

bo było ich zbyt

wielu w mojej własnej rodzinie.

Już jako dziecko się ich bałam.

Bałam się politycznych kłótni w domu.

Kiedy Rachel pojawiła się

w mojej książce,

nie byłam pewna, czy zdołam

opisać tak fanatyczną kobietę.

Zastanawiałam się, jak będę mogła się z nią zidentyfikować,

ale krok po kroku, pomału, zanurzając się w jej duszy, zastanawiając się, co sprawiło,

że stała się tak skrajnym człowiekiem, zaczęłam analizować osobowość ludzi,

dla których ważniejsze są idee od bliskich.

Rachel nie była specjalnie dobrą matką, a nie żoną.

Myślę, że jest to bardzo interesujące i prawdopodobnie bardzo ważne myślenie,

że to zdanie pada zresztą w twojej książce, że Israel budowali ludzie, którzy bardziej poświęcali się
idei, niż bliskim.

Czy to jest grzech pierworotny Izraela? W cudzysłowie oczywiście.

To, że tylu ludzi, szczególnie na samym początku, walczyło o ideę, a nie o ludzi.

I to przechodzi na kolejne pokolenia i ten problem przyjmuje nowe kształty.

Czy to jest innego zbyt innego?

Prawda, tak, myślę, że jest coś o tym.

No tak, coś w tym jest.

Państwo zostało zbudowane przez bardzo ideologicznych ludzi.
No tylko, że gdyby nie byli tak ideologiczni, nie zdołali by zbudować państwa, a więc potrzebujemy takich ludzi.
Takie jest los.
Takie jest los.
Tylko, że drugie, trzecie pokolenie, powinno być już inne.
Wykształcić nowe umiejętności, które pozwoliłyby się nam jako społeczeństwu bardziej zjednoczyć.
Zdać się bardziej wyrozumiałymi, patrzeć na siebie z większą łagodnością.
Szukam łagodności w bardzo trudnym kraju.
Tak jak Atara, szukała łagodności w swoim bardzo trudnym małżeństwie.
No cóż, nie potrafię porzucić tej analogii.
Tak jak mówiłeś wcześniej, bo nie czuję się, że to jest tak w porządku.
Zerująca szalef, to było podobało ci się. Dziękuję bardzo.
Dziękuję, mój podobał.
No właśnie.
I tak, zgadli państwo, mamy kilka egzemplarzy losu, zeruj i szalef.
Proszę się zgłaszać na adres raport Rosiaka Małpa, Gmail.com.
I to już prawie wszystko w tym wydaniu raportu o stanie świata.
Dziękując jeszcze raz wszystkim patronom za wsparcie.
Przypominam o naszym spotkaniu w Krakowie, 27 maja o godzinie 16.
Szczegóły w państwa skrzynkach pocztowych w serwisie Patronite.
Adrian Bąk, Kris Wawrzak, Dariusz Rosiak.
Dziękujemy za dziś. Zapraszamy na przyszły tydzień.
A na koniec jeszcze raz coś z Izraela.
Aviv, Pek.
Do rusz, ripuj.
Do rusz.
Do rusz, ripuj.
Do rusz.
Do rusz, chłopca.
Na ceb, na ceb.
Na ceb, na ceb.
Na ceb, na ceb.
Na ceb, na ceb.
Na ceb, na ceb.
Na ceb, na ceb.
Na ceb, na ceb.
Na ceb, na ceb.
Na ceb, na ceb.
Na ceb, na ceb.
Na ceb, na ceb.
Na ceb, na ceb.
Na ceb, na ceb.
Na ceb, na ceb.

[illegible]

[illegible]

Na ceb, na ceb.

Na ceb, na ceb.

Na ceb, na ceb.

Na ceb, na ceb.

Na ceb, na ceb.

Na ceb, na ceb.

Na ceb, na ceb.

Na ceb, na ceb.

Na ceb, na ceb.

Na ceb, na ceb.

Na ceb, na ceb.

Na ceb, na ceb.

Na ceb, na ceb.

Na ceb, na ceb.

Na ceb, na ceb.

Na ceb, na ceb.

Na ceb, na ceb.

Na ceb, na ceb.

Na ceb, na ceb.

Na ceb, na ceb.

Na ceb, na ceb.

Na ceb, na ceb.

Na ceb, na ceb.

Na ceb, na ceb.

Na ceb, na ceb.

Na ceb, na ceb.

Na ceb, na ceb.

Na ceb, na ceb.

Na ceb, na ceb.

Dałusz i gór.

Dałusz.

Dałusz i gór.

Dałusz.

Dałusz i gór.

Dałusz.

Dałusz i gór.

Dałusz.

Dałusz i gór.

Dałusz.

Dałusz i gór.

Dałusz.

Dałusz i gór.

Dałusz.

Dałusz.